Nr. 217. We Lwowie poniedziałek dnia 17 czerwca 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony; — za dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Mariacki l. 7

Telefonu Nr. 171

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Cesarz w Pradze.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Praga 16 czerwca. Wczoraj popołudniu cesarz zwiedził szkołę kadecką, poczem udał się do nowego gmachu muzeum przemysłowego. Tu powitał monarchę prezydent praskiej Izby handl. i przem. Wohanka po czesku i niemiecku, wyraził cesarzowi wdzięczność za przybycie, następnie wdzięczność imieniem wszystkich zawodów handlowych i przemysłowych za opiekę nad nimi i za intencje monarchy, zmierzające do osiągnięcia pokoju narodowościowego, który również leży w interesie całego przemysłu i handlu. Cesarz odpowiedział także w obu językach krajowych: Powodowany obecnością licznych zastępów przemysłu handlu i rękodzielnictwa, składam Panom zapewnienie, że moja i mojego rządu ciągłą troską jest stworzenie i zatrzymanie owych warunków, których wymaga praca wytwórcza, aby skuteczne osiągać mogła wyniki.

Że jednym z tych warunków jest pokój narodowościowy, to pan właśnie całkiem słusznie zauważyłeś. Oby uczucia wierności i przywiązania do dynastji, które połączyły tu wszystkie strony obu narodowości, zdołały także pokonać wszelkie trudności, które osiągnięciu tego celu stoją w drodze. Jestto mojem najgorętszem życzeniem ojcowskiem, a dla przedsiębiorców jak i dla robotników tę samą żywię troskliwość i równą zapewniam im opiekę.

Przemowę cesarza przyjęto długotrwającymi okrzykami „Slava!" Cesarz zabawił w muzeum przeszło godzinę. Zwiedzał następnie szpital dziecinny, dom dla starców, kościół Karola, oraz instytuty botaniczne uniwersytetów niemieckiego i czeskiego, poczem wśród olbrzymich owacyj ze strony publiczności mimo deszczu tłumnie zgromadzonej, powrócił do Hradczan.

O godz. 6 odbył się obiad galowy, wieczorem serenada niemieckich i czeskich towarzystw śpiewackich, a później przyjęcie u marszałka krajowego ks. Lobkowitza.

Praga 17 czerwca. Wczoraj rano był cesarz na mszy św. w kaplicy zamkowej. Popołudniu o g. 1-szej udał się monarcha w towarzystwie prezydenta ministrów dra Koerbera, ministrów Hartla i Rezeka, oraz namiestnika br. Coudenhove do Smichowa. Tu powitała monarchę reprezentacja miejska. Na powitalną przemowę burmistrza odpowiedział cesarz, dziękując za wyrażone mu uczucia wierności i przywiązania. Monarcha odjechał wśród grzmiących okrzyków „Slava" i „Hoch". Następnie pojechał monarcha na uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod gmach instytutu dla głuchoniemych, gdzie powitał go kardynał ks. Skrbensky. Po dokonem przez ks. kardynała poświęceniu, położył monarcha swój podpis na dokumencie pamiątkowym. Po tej uroczystości nastąpiło zwiedzanie różnych zakładów Pragi.

Po uroczystości położenia kamienia węgielnego pod budowę gmachu dla głuchoniemych, udał się cesarz do ufundowanego przez Kasę oszczędności zakładu dla ociemniałych, pod nazwą Francisco-Josephinum. Na przemówienie naczelnego dyrektora czeskiej Kasy oszczędności odpowiedział cesarz słowami uznania dla humanitarnej działalności Kasy. Po szczegółowem bardzo zwiedzeniu zakładu wsiadł cesarz do powozu, aby udać się do zamku Karlstein. Na całej drodze do tegoż zamku tłumy tworzyły szpaler i witały monarchę pełnymi zapału okrzykami. Około godz. 3-ej przybył cesarz osobnym pociągiem dworskim z orszakiem, w którym znajdowali się między innymi prezes gabinetu dr. Koerber, ministrowie Hartel i Rezek, oraz marszałek krajowy — do stacji Karlstein, gdzie powitały go władze miejscowe i bardzo licznie zebrana ludność, która wydawała entuzjastyczne okrzyki na cześć monarchy. Cała miejscowość była wspaniale udekorowana. Cesarz udał się powozem do zamku, zbudowanego przez cesarza Karola IV, a odrestaurowanego z polecenia monarchy. Cesarz przeszło godzinę zwiedzał zamek, wyrażając kilkakrotnie swoje zadowolenie, uznanie i podziękowanie dla członków komisji restauracyjnej, poczem wśród pełnych zapału okrzyków tłumnie zebranej ludności, powrócił do stacji kolejowej, a stąd do Pragi.

Uroczystości na cześć monarchy miały wspaniały finał we wczorajszej iluminacji. Całe miasto, począwszy od pałaców, a skończywszy na najuboższych domach, było czarująco oświetlone. Przedewszystkiem wprawiały w zachwyt plac Wacława z prześlicznie oświetloną bramą tryumfalną, Przekopy, ul. Ferdynanda, przy których wspaniale były iluminowane gmachy różnych zakładów bankowych, teatry czeski i niemiecki, oraz liczne domy prywatne. Czarujący w istocie sprawiały widok praska Mała Strana i Hradczany. Wszystkie ulice przepełnione były nieprzeliczonymi tłumami, pomimoto wszakże panował wszędzie wzorowy porządek. O godz. 9tej wieczorem rozpoczęła się na Weltawie regata, połączona z uroczystością wenecką, której przypatrywały się zebrane po obu brzegach rzeki nieprzeliczone rzesze. Widowisko to nieporównane swą pięknością, skończyło się o godzinie 11tej.

O godz. 8 wieczorem przybył cesarz na wieczór do hr. Oswalda Thuna. Przebieg jego był wspaniały. Przybyli członkowie arystokracji, marszałek krajowy, namiestnik, burmistrzowie Pragi i przedmieść, liczni posłowie sejmowi i do rady państwa obu narodowości, duchowieństwo z kardynałem Skrbenskym na czele, generalicja, konsulowie państw zagranicznych, prezes gabinetu Koerber, ministrowie Hartel i Rezek, przedstawiciele sztuki, umiejętności, handlu, przemysłu itd.

Cesarz zaszczycił rozmową wiele dam i panów, poczem przypatrywał się rozpoczętej w tym czasie iluminacji, wyrażając się o niej do burmistrza w słowach jak najpochlebniejszych, a równocześnie dając wyraz swojego zadowolenia z powodu wspaniałego wogóle przebiegu uroczystości, i wypowiadając przedewszystkiem swoje uznanie i podziękowanie z powodu patrjotycznych manifestacyj całej bez wyjątku ludności.

Burmistrz odpowiadając na to, zapewnił, że manifestacje te pochodzą z najgłębszego serca.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

P. Grabmayr o sytuacji.

Meran 17 czerwca. Na wczorajszem zgromadzeniu wyborców omawiał p. Grabmayr położenie parlamentarne, przyczem stwierdził, że poprawiło się ono znacznie wskutek nacisku wyborców i nadzwyczajnej zręczności prezesa gabinetu Koerbera. W jesieni jednakże mogą zajść nowe znaczne trudności. Mowca poruszył w końcu kwestję tyrolskiej autonomji.

Wojna w Transwaalu.

Haga 17 czerwca. Pani Botha miała wczoraj 2½ godzinną konferencję z prezydentem Krügerem, poczem powróciła do Brukseli.

Londyn 17 czerwca. Kitchener donosi z Pretorji: Kolumna generała Elliota stoczyła dnia 6 bm. pod Reitz walkę z oddziałem Deweta, przyczem zdobyła 71 wozów, napełnionych żywnością, 10.000 naboi i 400 sztuk bydła. Boerzy mieli 17 zabitych i 3 rannych a 45 dostało się do niewoli. Po stronie angielskiej zginęło 3 oficerów, 17 szeregowców a 24 odniosło rany. Kolumna Elliota dotarła do Kroonstadu.

Bruksela 17 czerwca. *Independance* potwierdza wiadomość, że za zezwoleniem Kitchenera odbywa się obecnie wymiana depesz między prezydentem Kruegerem i rządem transwaalskim. Dziennik ten podaje treść owych depesz, wedle których przywódcy Boerów wnoszą, że teraz zaczyna brać przewagę prąd pokojowy. Słyghać, że Krueger ogłosi proklamację, w której zrzuci z siebie wszelką odpowiedzialność za ewentualne zawarcie pokoju bez należytego zabezpieczenia zupełnej niepodległości południowo-afrykańskich republik.

Odsłonięcie pomnika Bismarka.

Berlin 17 czerwca. Wczoraj w południe odbyła się tutaj uroczystość odsłonięcia pomnika ks. Bismarka w obecności cesarza, cesarzowej, ks. Herberta Bismarka, kanclerza hr. Buelowa, ministrów, członków rady związkowej, licznych deputowanych itd.

Mowę okolicznościową wygłosił Levetzow, poczem kanclerz hr. Buelow sławił działalność Bismarka i zakończył mowę swą okrzykiem na cześć cesarza, książąt niemieckich i ojczyzny niemieckiej.

Po spadnięciu zasłony cesarz złożył pierwszy wieniec, poczem składały wieńce różne stowarzyszenia i osoby prywatne.

Chrzciny królewnej.

Rzym 16 czerwca. Wczoraj o godz. 11 rano odbyły się chrzciny królewnej Jolandy. Przy okazji zrobiono królestwu serdeczną owację. Mimo ulewnego deszczu, kilka tysięcy dziatwy szkolnej udało się do Kwirynału i u bram pałacu złożyło kwiaty. Króla, gdy w towarzystwie księcia czarnogórskiego zjawił się na balkonie powitano entuzjastycznymi okrzykami.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym 17 czerwca. Opozycja, która czyniła wszelkie usiłowania, aby obalić ministra spraw zewnętrznych Prinettiego i która prawie pewną była zwycięstwa, została pobitą na głowę. Izba, po krótkiej dyskusji przyjęła etat ministerstwa spraw zagranicznych. Do zwycięstwa przyczynili się socjaliści, którzy, wbrew oczekiwaniom opozycji, głosowali za przyjęciem etatu. Opozycja miała już nawet upatrzonego następcę Prinettiego.

Praga 17 czerwca. Minister wyznań i oświaty Hartel zwiedzał wczoraj szczegółowo niemiecką politechnikę, oraz uniwesytety: czeski i niemiecki. Wszędzie witany był przez grono profesorów. Minister przyrzekł spełnienie ile możności i stopniowo wyrażonych życzeń. Podczas zwiedzania uniwersytetu czeskiego towarzyszył mu minister Rezek.

Pierwszy parowiec na Dniestrze.

(Telegram „Dziennika Polskiego".)

Halicz 17 czerwca.

Pierwszy parowiec na Dniestrze nazwany „Haliczem" przedsięwziął wczoraj próbną jazdę w obecności radcy dworu Schramma z ministerstwa handlu, starszego inżyniera Bluma z ministerstwa spraw wewnętrznych, radcy budownictwa Stahla ze Lwowa, starszego inżyniera Pindelskiego ze Stanisławowa, bur-

mistrza m. Halicza Sawickiego, dyrektora fabryki budowy okrętów Neumana z Lincu, dyrektora fabryki maszyn parowych Fingera z Pragi i zaproszonych gości miejscowych. Okręt ten, najnowszej konstrukcji z elegancją urządzony i elektrycznością oświetlony, zanurza się na 55 ctm. i przeznaczony jest na razie do ciągnięcia bagru, a później użyty będzie do przewozu osób. Przy sprzyjającej pogodzie ruszył okręt od mostu halickiego i przybył bez żadnych przeszkód w 40 minutach do portu w Dubowcach, gdzie przedsięwzięto próby zanurzenia się statku.

Następnie odbyło się w kajucie salonowej śniadanie, podczas którego burmistrz Sawicki wzniósł pierwszy toast na cześć cesarza, poczem radca dworu Schramm wzniósł w ręce burmistrza toast na cześć miasta Halicza, które pod względem czystości i porządku przypominało mu miasta niemieckie. Palantacje na górze zamkowej czynią według słów p. Schramma honor reprezentacji miasta, któremu życzył dalszego rozwoju. Burmistrz p. Sawicki odpowiedział toastem na cześć Schramma, poczem nastąpiły dalsze toasty na cześć obecnych. Powrót do Halicza z Dubowic o sześć kilometrów odległych uskuteczniono pod wodę w 45 minutach.

Pogrzeb śp. Aurelego Urbańskiego.

W sobotę o godz. 4-tej popołudniu odprowadzono na wieczny spoczynek zwłoki serdecznego śpiewaka „Miatieży". Publiczności zebrały się bardzo liczne tłumy. Smutny pochód wyruszył z domu żałoby przy ul. Sykstuskiej l. 32. Przy wyniesieniu zwłok odśpiewał połączony chór „Echa" i „Chóru akademickiego „Beati mortui". Gdy pochód zbliżył się do bram cmentarnych, wśród smutnego dźwięku dzwonów, począł padać deszcz. W koło mogiły skupił się orszak liczny, na który złożyły się deputacje „Koła lit. artystycznego", „Tow. dziennikarzy polskich", „Powstańców z r. 1863", „Związku nauk. literackiego" itd. Mnóstwo ponadto jawiło się dziennikarzy, artystów teatru, malarzy i literatów. Z rodziny, za trumną zmarłego szła jego córka Julja i siostra, p. Burzyńska z córką. Nadto jawili się koledzy zmarłego z biura rachunkowego Wydziału krajowego, przybył marszałek Badeni, mnóstwo radnych i t. d.

Szereg mów nadgrobowych rozpoczął wiceprezes „Koła lit." p. Skrzyński; przemawiał imieniem „Koła lit.", którego śp. Aureli był stałym członkiem od początku jego istnienia, dając się w jego murach poznać zawsze jako najserdeczniejszy towarzysz i kolega.

Następnie przemówił dr. Witold Lewicki, żegnając zmarłego, jako poetę-żołnierza, który walczył w obronie wolności kraju najpierw w r. 1863 a potem piórem i energiczną pracą, aż do końca życia i niósł wśród współrodaków zarzewie i płomień największych ideałów narodowych.

Imieniem kolegów biurowych żegnał zmarłego p. Janikowski. Bardzo podniosłe i duże wrażenie zrobiła mowa reprezentanta czytelni akademickiej p. Dunin-Wąsowicza. Była to mowa pełna młodzieńczego polotu i zapału, z prześlicznem zakończeniem, które brzmiało:

„Niech nad Twym grobem wciąż śpiewa słowik pieśń nadziei i zmartwychpowstania. Tyś pieśń taką w naszych sercach niecił przez całe swe życie, oby wreszcie rozkołysała się ona w hymn wielki, święty, uroczysty, w hymn zmartwychpowstania..."

Na tem zakończył się ten smutny obrzęd. Na trumnę posypały się grudki tej ziemi, którą śp. Aureli tak gorąco ukochał i w zimnej mogile spoczęły na wieki zwłoki poety-patrjoty.

I. krajowy Zjazd przemysłowców i robotników.

Lwów 17 czerwca.

Rozpoczął się Zjazd nabożeństwem, które odprawił na intencję pomyślnych obrad w kościele Klarysek ks. prałat Lenkiewicz. Potem nastąpiły obrady w wielkiej sali ratuszowej. Zebrało się przeszło 200 osób.

Około godz. pół do 12 przed południem zagaił obrady p. Kamienobrodzki, zaznaczając cel Zjazdu i jego wytyczne drogi. Po oficjalnem powitaniu Zjazdu przez prezydenta dra Małachowskiego imieniem miasta, wybrano prezydjum Zjazdu. Wybrani, jako przewodniczący pp.: poseł Romanowicz ze Lwowa, Szczyrbuła z Krakowa i Popielowski ze Stanisławowa, jako zastępcy przewodniczących: Majerski z Przemyśla, Sternschuss z Tarnopola, Twardowski z Nowego Sącza, sekretarzami: Schuffer z Przemyśla, Obly, Zacharjewicz i Roszkowski ze Lwowa.

Po wyborze prezydjum wygłosił poseł Romanowicz referat na temat obecnego małego rozwoju przemysłu krajowego i jego przyczynach. Mówca konstatuje, że stan przemysłu w Galicji jest dziś opłakany. Winien rząd, bo gnębił wciąż i gnębi miasta galicyjskie, winno społeczeństwo, bo gardzi przemysłem, jako takim, a sami przemysłowcy kształcą synów na urzędników, winne zbyt drogie komunikacje handlowe i fiskalizm. Mówca żąda reform radykalnych we wszystkich tych kierunkach. W dopowiedzeniu swych wywodów podaje do wiadomości, że ktoś, kto nie chce być nazwanym publicznie, złożył na jego ręce kwotę 2000 kor. na cele założenia „Krajowego związku przemysłowców i i robotników".

Na temat ten rozwinęła się dyskusja, poczem obrady odroczono do popołudnia.

O godz. 4 pop. otwarto je na nowo. Wygłosił referat dr. Witold Lewicki, który mówił o dotychczasowej polityce państwowej i krajowej wobec przymusu i o koniecznych reformach. W końcu postawił rezolucje w tym duchu, aby posłowie w parlamencie przeprowadzili zmianę ustawy o popieraniu przemysłu, aby wywalczyli dalej ulgi fiskalne dla tego przemysłu, wreszcie uzyskali zniżenie taryfy transportowej i dostarczenie przez ministerstwo bezpłatnich motorów drobnym przemysłowcom. Należy dalej utworzyć osobny oddział przemysłowy przy Banku krajowym, wywalczyć jak najczęstsze i najróżnorodniejsze dostawy dla armji, utworzyć specjalny syndykat dla przemysłowców, w celach obrony ich przed fiskalizmem, wreszcie poprzeć usiłowania nowopowstałej Ligi narodowej, mającej na celu obronę interesów przemysłowych.

Na ten temat rozpoczęła się szeroka dyskusja, w której kolejno zabierali głos pp.: Adamski, Niemczynowski, Mięsowicz, Mulkiewicz (po rusku), poseł Daszyński i inni, poczem uchwalono rezolucje p. Lewickiego *en bloc* i odroczono obrady na dziś na godzinę 9 rano.

Zjazd delegatów związku gimnast. towarzystw sokolich.

(*Telegram „Dziennika Pol."*).

Jarosław 17 czerwca.

Wielką uroczystość święciło wczoraj nasze miasto. Mianowicie odbył się tu IX zjazd delegatów tow. sokolich, połączony ze zlotem okręgu przemyskiego.

Wczesnym rankiem muzyka „Gwiazdy" ogłosiła pobudkę, poczem o godz. 9 odbyło się w kościele farnym dla delegatów, w kościele OO Dominikanów zaś dla reszty przybyłych „Sokołów", solenne nabożeństwo.

Po nabożeństwie udali się delegaci do pięknie przystrojonego gmachu „Sokoła", gdzie ich powitał imieniem gniazda jarosławskiego prezes tegoż druh dr. Grabowki, imieniem zaś miasta zast. burm. druh dr. Jahl. Obydwom odpowiedział prezes Związku druh dr. Fiszer dziękując przytem reprezentacji miejskiej za odstąpiony bezpłatnie grunt pod budowę sokolni.

Poczem przystąpiono do obrad.

W zjeździe brało udział 58 delegatów z całego kraju a to: z Bóbrki, Bochni, Brzeska, Buczacza, Czerniowiec, Dąbrowy, Dobromila, Gorlic, Gródka, Jarosławia, Jasła, Jaworowa, Kołomyji, Krakowa, Krosna, Lwowa, Łańcuta, Mościsk, N. Sącza. Pilzna. Przemyśla, Rzeszowa, Sambora. Sanoka, Sądowej Wiszni, Śniatyna, Sokala, Stanisławowa, Stryja, Tarnopola, Tarnowa i Złoczowa.

Do sprawozdania z czynności wydziału za r. 1900 postawił druh dr. Obmiński (Lwów) wnioski, by:

1. organ związku *Przewodnik gimnastyczny* przez dalszą reformę uczynić poczytniejszym nietylko dla ogółu sokolstwa lecz i dla szerszego ogółu w celu propagania idei sokolej.

2. by wydział wydał na r. 1902 kalendarz sokoli, któryby oprócz dokładnej treści informacyjnej poruszał sprawy sokole.

Wnioski te będą regulaminowo traktowane.

Na wniosek druha dra Hibla (Jaworów) imieniem komisji rewizyjnej, udzielono wydziałowi absolutorjum z rachunków za r. 1900, oraz przekazano komisji administr. wniosek w sprawie skuteczniejszego ściągania zaległych opłat, przez podawanie rzeczywistego stanu członków (dla uproszczenia rachunków i opłat).

O godzinie 11 przerwano obrady i udano się na rynek, którędy przechodził pochód „Sokołów". W pochodzie wzięło udział 120 druhów ze sztandarem przemyskim. Przed gmachem ratuszowym oczekiwała rada miejska z burmistrzem drem Dietziusem na czele, której imieniem Sokołów złożył hołd druh dr. Tarnawski.

Odpowiedział mu burmistrz dr. Dietzius, poczem muzyka zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła" i wśród entuzjastycznych okrzyków przy dźwiękach marszu sokolego, pochód ruszył głównymi ulicami na boisko.

O godzinie 12 w poł. odbył się uroczysty poranek, w program którego weszły produkcje wokalne i muzyczne, a podczas którego wręczono naczelnikowi Sokoła lwowskiego, druhowi Antoniemu Durskiemu, dyplom członka honorowego.

W dalszym ciągu posiedzenia delegatów, które nastąpiło o godzinie 3 po poł., uchwalono, prócz kilku mniej ważnych wniosków, że zloty i zjazdy okręgowe nie mogą się odbywać w dniu zjazdu delegatów; zjazdy delegatów mają się odbywać po 1 września; następny zjazd delegatów ma się odbyć we Lwowie.

Przekazano zaś wydziałowi, starać się o uzyskanie wyższej subwencji niż dotychczasowa.

W sprawie budowy nowych gmachów sokolich uchwalono, by w przyszłości zarówno plany budowy jak i plan finansowania budowy przedkładano do zaopinjowania wydziałowi okręgowemu i związkowemu.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, przystąpiono do wyborów. Do wydziału wybrano na lat 3: dra Obmińskiego, Padewskiego, dra Tarnawskiego, Strzembosza, Walleka i dra Weisłę. Do komisji rewizyjnej: dra Hibla, dra Małaczyńskiego i Targońskiego.

O godz. 5 odbyły się na boisku ćwiczenia druhów okręgu przemyskiego. Ćwiczenia te, w których brało udział 60 druhów, wypadły znakowicie, nie dziw więc, że licznie zgromadzona publiczność nie szczędziła zasłużonych oklasków.

Wieczorem o pół do 9 odbyło się w sali „Sokoła" amatorskie przedstawienie. Odegrano znakomicie Fredry „Damy i huzary".

Po przedstawieniu nastąpiła wieczornica, poczem zabawa z tańcami, trwająca aż do rana.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 17 czerwca.

„Panorama Racławicka" na placu powystawowym od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Manru", opera. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Kalendarz Poniedziałek (17): Adolfa. Wschód słońca o godzinie 4 minut 5, zachód o godzinie 7 minut 57.

Mianowanie. Inspektor weterynaryjny, Franciszek Ponicki, mianowany weterynarzem krajowym przy namiestnictwie lwowskiem.

Z niedzieli. Na ogół była pogodna, gorąca, parna, z jedynym tylko wyjątkiem. O godzinie 7 wieczorem lunął naraz z zaimprowizowanych tam w górze znienacka chmur gwałtowny deszcz, który najsromotniej popsuł zabawę wszystkim wycieczkowicom zamiejscowym, jakoteż spacerowiczom obracającym się w obrębie Lwowa i jego najbliższych okolic. Trzeba było widzieć, co to był za popłoch na Wysokim zamku, w parku, u Fleischmana, co to był za lament i zamieszanie w Brzuchowicach i Zimnej wodzie. Najbardziej jednak ucierpiały na tem festyn na Wysokim zamku i „kiermasz" w ogro Strzeleckim. Wprawdzie potem deszcz się uspokoił,

ale już festyny i spacery się nie naprawiły. Wieczór był potem pochmurny i chłodny i zwarzył do reszty humory powracającym Lwowianom z wyprawy na świeże powietrze, raki i świeże mleko, prosto... z garnka. Tak bywa. Pogodne i słoneczne są dzieje niedzieli, ale jej koniec... żałosny.

Telegram Paderewskiego Twórca „Manru" nadesłał na ręce prezydenta miasta, dra Małachowskiego, następujący telegram: „Proszę przyjąć wyrazy głębokiej wdzięczności za nadzwyczajnie gościnne przyjęcie, które zachowam w niewygasłej pamięci. Proszę przyjąć i zakomunikować Radzie miasta hołd i szczerą wdzięczność dla Lwowa, iż wybudował tak wspaniały teatr i powierzył jego kierownictwo człowiekowi ogromnego talentu i niepo- równanej energji, nie cofającemu się przed żadną ofiarą i mającemu na oku honor i sławę naszej narodowej sztuki. Pierwsze przedstawienie „Manru" było w całem tego słowa znaczeniu wspaniałe. Jako kompozytor, jestem szczęśliwy, jako Polak dumny. Cześć dla Lwowa, jego Prezydenta i Rady miasta.

Paderewski."

Zwłoki zamordowanego w Pekinie posła niemieckiego, Kettelera, wysłane zostały do Europy.

Wypadek na kolei. Podczas przesuwania wozów przy pociągu mięszanym nr. 4.354, dążącym z Łużan do Zaleszczyk, wykoleił się dnia **14** bm. o godzinie 10 w nocy jeden wóz na stacji w Stefanówce, z niewiadomej na razie przyczyny. Z tego powodu pociąg odszedł ze Stefanówki tylko z dwoma wozami, tj. służbowym i pocztowym, gdzie też pomieszczono pasażerów tego pociągu i podróżnych pociągu nr. 3.951, idącego z Kołomyi w tym samym kierunku. Dalszej przeszkody w ruchu nie było Z ludzi nikt nie odniósł skaleczenia. Dochodzenie w toku.

† Ks Tadeusz Chromecki. W sobotę o godzinie 5-tej po południu zmarł w Krakowie w 68 roku życia a 42 kapłaństwa ks. Tadeusz Chromecki, rektor księży Pijarów. Wieść o zgonie tego kapłana-patrjoty i znakomitego kaznodzieji, lotem błyskawicy rozeszła się po całym Krakowie i wywołała wszędzie szczery żal. Ś. p. ks. Chromecki brał żywy udział w życiu Krakowa, nie brakowało go nigdzie, gdzie chodziło o jakąś sprawę narodową, a wspaniałe kazania jego, owiane zawsze gorącą miłością Ojczyzny, krzepiły zwątpiałych, a nawracały obojętnych. Gorliwie pracował w towarzystwie Szkoły ludowej, którego był wiceprezem i we wszystkich stowarzyszeniach patrjotycznych. Otoczony był powszechną czcią i szacunkiem. Cześć pamięci przezacnego kapłana-patjoty.

Manifestacja dla dr. Piętaka. Pożegnalny bankiet Koła Polskiego przemienił się przy końcu w ogromną manifestację na cześć ministra Piętaka, która była wyrazem myśli i przekonań kolosalnej większości Koła i która zaakcentowała bezwzględną solidarność ze swym delegatem w ministerstwie i to w obecności samego Koerbera. Koło całe złożyło hołd wielkiej pracy i objawiło swe zaufanie mężowi, który bez kompromisowych łamańców, bez protekcyjnych pasów bezpieczeństwa, jedynie własnym zdolnościom i własnej gorliwości ma do zawdzięczenia, iż wspiął się na tak świetne stanowisko. Manifestacja ta wzmocniła pozycję dr. Piętaka w gabinecie Koerbera, a intrygantom dała nauczkę, że apetyt, będący w sprzeczności z zamysłami Koła, jest zawsze co najmniej — przedwczesnym.

Instalacji ks. prałata J. Gnatowskiego ze Lwowa na kanonika kapituły kadedralnej w Żytomierzu dokonał ks. biskup Kłopotowski metropolita mohylewski, z wielką uroczystością. Po instalacji podejmował ks. biskup Kłopotowski nowego kanonika i kapitułę obiadem, a dnia następnego ks. kan. Gnatowski przyjmował ks. biskupa i gremium kanoników.

Straszny wypadek. Z Zakopanego donoszą 15 b. m. Olgierd Januszkiewicz, gimnazjalista liczący lat 18, z Litwy, jedynak, wyszedł wczoraj o godzinie 1 po południu przez Strążyska na Giewont bez przewodnika. — Wracając spadł w żleb Warzecha i zabił się na miejscu. Ciało przewieziono do kostnicy dziś o godzinie 7 rano.

Biskupstwo stanisławowskie obrz gr. kat. ma być jak donosi *Bukowyna* — wkrótce obsadzone. Według informacyj tego dziennika, władyką stanisławowskim zostanie ks. mitrat Bielecki ze Lwowa. *Ruślan* prostuje doniesienie *Bukowyny* o tyle, że wprawdzie „**kandydat na biskupstwo stanisławowskie już przeznaczony, ale całkiem kto inny,** jak sobie życzy korespondent *Bukowyng*, **lecz na** razie jest to tajemnicą urzędową".

W Haliczu odbył się wczoraj na górze zamkowej festyn na dochód kuchni ludowej i towarzystwa imienia Moniuszki w Stanisławowie, urządzony przez panią Festenburżynę. Na festyn przybyło kilkaset osób ze Stanisławowa i okolicy.

NEKROLOGJA.

†

Wanda z Duniewiczów

Baronowa JOKISZ,

po krótkich, a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu ua dniu 15 czerwca b. r., przeżywszy lat 62.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się dnia 17 b. m. o godzinie 10 przed południem z domu żałoby przy ulicy Mochnackiego l. 15 do kościoła parafialnego św. Mikołaja, skąd po Nabożeństwie odprowadzona zostanie na cmentarz Łyczakowski.

W nieutulonym żalu pogrążona córka i cała rodzina, wszystkich krewnych i przyjaciół zaprasza na ten obrzęd dogrzebowy.

We Lwowie dnia 15 czerwca 1091.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

ADAM MOLIK

wł. realności w Bursztynie

zasnął w Panu dnia 16 czerwca 1901, opatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 50.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek dnia 18 czerwca b. r, o godzinie 9 przed południem, na który żona i rodzina krewnych, kolegów i znajomych zapraszają.

Bursztyn, dnia 16 czerwca 1901.

„Concordia" A. Kurkowski.

— Wiem, że mam szczęście obok siebie... bliziutko... Wiem, że byłbym szalony, gdybym go gdzieindziej szukał...

— Mówiąc tak, jesteś pan szalony...

— Dlaczego?

— Pana rodzina...

— Ah! ja najpierw... To o mnie... to o panią chodzi, nie o innych!...

I zapalając się własnemi słowy;

— Moja rodzina!... Wie pani dobrze, że mój ojciec... matka przedewszystkiem, kochają mnie nieskończenie; że nie przenieśliby mojego zmartwienia, rozpaczy... Wie pani dobrze, że będą także chcieli tego, czego ja będę chciał stale; i przysięgam pani, że pewnego dnia moja matka... moja kochana mama przyjdzie do pani i powie: „Zuzanno, chcesz być moją córką?"

— Ah! — rzekła, prawie omdlewająca — wtedy to byłby... sen...

— Bez przebudzenia, gdybyś chciała zapragnąć... zapragnąć razem zemną...

I zupełnie cicho dodał:

— Chciałabyś?

Ona głowę już straciła... i wyszeptała:

— Tak...

A on zatrzymał się wtedy, on, któremu w skroniach młotki biły:

— Przysięgasz? — rzekł głosem zmienionym.

Jeszcze szepnęła:

— Tak...

Jak oszalały ujął tę jasną główkę obydwoma rękami. Na tych włosach, których zapał go upajał, złożył gorący pocałunek.

— Janku!

I cała drżąca:

— Ah! opóźniliśmy się... idźmy prędzej!

panu policzone... Lecz, że tu nikt nie chce twego nieszczęścia...

Lecz oto baron, który śledził tę małą utarczkę swojem okiem mrugającem, baron się wmięszał teraz i głosem bezdźwięcznym przemówił:

— Nie nalegaj-że, Gabrjelo. Widzisz przecie, że nudzisz Jana. Nudzisz go nawet bardzo...

Ona znów wybuchnęła śmiechem.

— Och! w takim razie!... Mówiłam dlatego tylko, żeby mu dogodzić... Niech zostanie... niech zostanie... Nie pocieszyłabym się, gdybym go pozbawiła przyjemności...

Adieu, kochana pani... doktorze... panno Bernard...

A głos jej zrobił się więcej metaliczny, kiedy dodała:

— Przyjemnego wieczoru, Janie. Zostawiam cię pod urokiem.

Wyszła już, poprzedzając barona, który opóźniał się, ściskając wszystkich po kolei za ręce i żegnając grzecznemi słowy.

A kiedy za obojgiem drzwi się zamknęły:

— Szczęśliwej podróży — mruknął Janek z westchnieniem ulgi, podczas kiedy stroiąc swoją wiolonczelę, doktor zapytał go z miną najniewinniejszą:

— Lecz... możnaby rzec, że ona jest i trochę zdenerwowana, piękna baronowa... To przez ciebie, panie Janku...

— Żartuję z tego. Nie jestem na jej rozkazy.

— Ach! mój drogi, ładne kobiety mają zawsze prawo rozkazywać.

Janek odpowiedział tylko wzruszeniem ramion, a Zuzanna dziwnie zgnębiona tą małą scenką, była prawdziwie uradowana usłyszawszy pana de Mussy, który tylko o swojem myślał:

— A zatem, kiedy nad piękną Gabrjelę przekładasz boskiego Mozarta... czego ci winszuję... udziel mu łaski słuchania... a nam zaczęcia naszego posiedzenia.

†

ROZALIA POLASEK

wdowa po c. k. konduktorze poczt i telegrafu.

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 15 b. m. 1901 w 69 r. życia.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 17 czerwca 1901 r. o godzinie 5 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Adamowej l. 4, na cmentarz Łyczakowski, do grobowca familijnego, na który w smutku pogrążony syn, synowa i wnuki, krewnych i znajomych zapraszają

Lwów, dnia 16 czerwca 1901. 290

„Concordia". — A. Kurkowski.

†

Marja z Masełków Kozłowska,

nauczycielka ludowa — żona nauczyciela,

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 15 czerwca b. r., o godzinie 12 w nocy. w 22 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w poniedziałek dnia 17 czerwca b. r., o godzinie 5 popołudniu z domu żałoby przy ulicy św. Zofji l. 21 na cmentarz Łyczakowski, na który to obrzęd stroskany mąż wraz z synkiem i rodziną — krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcian zaprasza.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. zmarłej, odbędzie się we wtorek dnia 18 czerwca 1901 roku, o godzinie 8 rano w kościele parafialnym św. Mikołaja.

Lwów, dnia 16 czerwca 1901.

„Concordia" A. Kurkowski. 290

Drobne Ogłoszenia

po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po $1\frac{1}{2}$ hal.

Adressen aller Berufe und Länder zur Versendung von Offerten behufs Geschäftsverbindungen mit Portogarantie im Internat. Adressenbureau Josef Rosenzweig & Söhne, Wien, I. Bäckerstrasse 3. Interurb. Telef. 8155. Prosp. frco. 429

Akademik rutynowany pedagog, poszukuje lekcji na prowincji lub zagranicą. Może objąć posadę rocznie. Łaskawe zgłoszenia do Biura „Impreza" Lwów.

Biuro nauczycielskie Mme Allement, Lindego 5, poleca na czas wakacji bardzo dobre nauczycielki Polki i Niemki. 563

Bilety wizytowe, zaproszenia, karty i listy ślubne, wykonywa po niskich cenach, zakład artystyczno-litograficzny Antoni Przyszlak we Lwowie, ul. Lindego 4.

Do ciągnień najbliższych polecamy grupę: 1 los austrjacki Czerwonego krzyża, 1 los włoski Czerwonego krzyża i 1 los węgierski Bazylika. Trzy losy w 8 ciągnieniach rocznie. Cena kr 120. — 24 rat po 5 koron Prawo do wygranych po złożeniu pierwszej raty i 2 kor. na stemple etc. Koszta wszelkie wykluczone. Czeki pocztowe i gazeta losowań bezpłatnie. Dom bankowy Wiktor Chajes i Sp. Lwów ul. Sykstuska 8. 516

Do sprzedania Folwark, 73 morgów, 4 km. od Lwowa, dom i spichlerz nowy, murowany pod blachą; razem 8 budynków, wraz z inwentarzem i zasiewami, stacja kolei i gościniec w miejscu. Wiadomość: Badowski Lwów. 561

Fortepian krótki, salonowy (sztuc), prawie nowy i pianino, sprzedam tanio. Kopernika 14 564

Główny skład rowerów z pierwszorzędnych fabryk austrjackich i zagranicznych. Wszelkie przybory dla kolarzy i Warstat reperacyjny poleca najtaniej Władysław Łukasiewicz, we Lwowie, ulica Akademicka 26. 556

Hotel krakowski wraz z restauracją i radykowanem prawem wyszynku jest od 15 kwietnia 1902 do wydzierżawienia. Oferty wnieść do kancelarji adwokata Dr. Frenkla, Kilinskiego 2. 550

Kredytowe i komunalne losy ubezpieczamy Wiktor Chajes i Sp. Lwów. 558

Kamienica dwupiętrowa w śródmieściu do sprzedania, ulica Grottgera l. 7. Wiadomość u właścicielki od godziny 4 do 7 wieczorem. 519

Majątki ziemskie w powiecie dobromilskim, wzorowo zagospodarowane, z lasami i terenami naftowemi do sprzednnia, lub zamiany. Wiadomość: Stefanowicz, Dom dla handlu i rolnictwa Lwów, Teatralna 16.

Nauczycielka z dobremi rekomendacjami, poszukuje posady od 15 lipca lub 1 września. L. S nauczycielka post Przemyślany 531

Nową 4 % rentę państwową można od dziś zapisywać u firmy Wiktor Chajes i Sp we Lwowie Subskrypcja odbędzie się 20 b. m. po kursie 90%. 568

Pomieszkanie eleganckie 5 pokoi, przedpokój, kuchnia, łazienka, wodociągi, gazowe oświetlenie w kamienicy ulica Ochronek 8 II piętro, zaraz do wynajęcia. 522

Posadę administratora dóbr, przełożonego obszaru dworskiego, kontrolora, rachmistrza, obejmie w kraju lub za granicą, mężczyzna inteligentny, w sile wieku, praktyczny agronom, hodowca koni, biegły w mowie i piórze w języku polskim i niemieckim, obznajomiony ze sprawami sądowymi i administracyjnymi. Na żądanie złoży kaucję. Wiadomość: „Dziennik Polski" W. S. 100

Rozpisuje się Konkurs na posadę dyrektora gazowni miejskiej — płaca 3.200 koron, dwa pięciolecia po 320 koron. Bliższe warunki i wymogi do przejrzenia w Magistracie w Jarosławiu. 540

Rządca dóbr, w średnim wieku, posiadający 18 letnią praktyke gospodarczą, kurs gorzelniczy i rozumie się na prowadzenia i manipulacji gorzelniczej, również na prowadzeniu ksiąg kasowych, przyjąłby zarząd kamienic. Łaskawe oferty: Wydział centralny Towarzystwa wzaj. pom. urzędników pryw ul. Cicha l. 1. 553

Tanio sprzedam realność z ogrodem przy ulicy Janowskiej 45 Zgłoszenia tylko w godzinach popołudniowych u właścicielki. 567

W Jaremczu też nad brzegiem Prutu w pięknej willi, bardzo wygodnie urządzonej są do wynajęcia 2 wielkie umeblowane pokoje z oszkloną werandą, kuchnią i spiżarnią. Z ogrodu wejście wprost do Prutu. Bliższa wiadomość w Administracji *Śmigusa* ulica Akademicka 10.

2 uczni na praktykę przyjmie cukiernia Józefa Lewickiego w Rzeszowie. 537

4 pokoje (salon z balkonem) na I. piętrze, — 3 pokoje w parterze, przynależności, wodociągi, od lipca Zygmuntowska 11. 562

Odpowiedzialny za redakcję:
Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy:
Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp

Z drukarni M. Schmitta i Sp.

I zatopiono się w boskim Mozarcie aż do chwili, kiedy doktor podniósłszy oczy na zegar, który bił godzinę swoim pękniętym głosem:

— Ależ... saperlipopette!... To jedenasta!... Jutro muszę odwiedzić kilku kulawych... bardzo rano... A przepis, że potrzebne jest ośm godzin snu... Gdzież jest pani de Mussy, trzeba się z nią pożegnać?

— Dawno już mamy wyniosła się na sposób angielski.

— Więc będziemy ją naśladować. Zuziu wzięłaś latarnię?

— Ależ doktorze, księżyc już wszedł... noc przepyszna... spokojna, ciepła... jak na wiosnę.

— Tak? — odezwał się Flawian — zapalę cygaro i odprowadzę cię trochę, Lefresnel. Tembardziej, że chciałem ci wytłomaczyć... Co do tempa adagio, mam moje przekonanie. Widzisz, powinno rozpoczynać się pianissimo... Tylko jeden trwały ton skrzypców... wiesz... który zwolna...

Szli już ciemną drogą... i dosiadali swojego konika.

Jan z uśmiechem wskazał ich Zuzannie i poszli za nimi.

Tak, była to cudowna noc jesienna, cicha, ciepła jak noc letnia, z zapachami bardziej przenikającemi, z pożółkłych liści i traw wilgotnych.

Na drodze, zaciemnionej żywopłotami, kładły się pasy światła niebieskawego, poprzecinane tu i ówdzie mocnym cieniem pni drzew wystających ponad krzaki.

Pomimo światła księżycowego, zaledwie trochę widać było pod bujnemi gałęziami, a Zuzanna, której Janek podał ramię, zadrżała na jego dotknięcie z uczucia niewytłomaczonego, bardzo słodkiego i bardzo przykrego... podczas kiedy on, tak blizko niej teraz, mógł oddychać, ah! aż do upojenia, subtelną wonią jej blond włosów; tak blizko, iż zdawało mu się, że słyszy bicie jej serca wzruszonego.

I uszli tak kilkanaście kroków w milczeniu, obawiając się może, ażeby razem ze słowem czar nie prysnął.

Lecz ten czar stawał się powoli ciężarem gniotącym i dla tego, aby uniknąć tego ciężaru, Janek przemówił z dziwną wibracją w głosie:

— Ah! jakby się pragnęło iść tak bardzo długo.... bardzo daleko...

A ona, prawie niedosłyszalnie:

— Czyżby się nie doszło pomimo to?...

— Doszło... gdzie?...

— Do miejsca, gdzie trzeba się rozłączyć...

— Nie... rozkosz, która się przeciąga... rozkosz bez końca... oto jest marzenie...

— Aż do rana... aż do przebudzenia...

— Nie... nie... Są sny, których poranek nie rozprasza... są takie, które po przebudzeniu wydają się jeszcze rozkoszniejsze...

I mówił dalej głosem wolnym... sennym prawie:

— Są sny, które są życiem... Taki jest ten, który śniłem w uniesieniu radości...

I zatrzymując słowo drżące na ustach Zuzanny:

— ...W całej pełni woli... i rozumu... Nie... nie mów pani... pozwól powiedzieć mi jeszcze... Kocham cię namiętnie...

Zatrzęsła się cała... bezwiednie, chciała mu się wyrwać...

Lecz Janek przysunął ją bliżej silnem objęciem ramienia.

— Tak, namiętnie... szalenie... ale z taką bojaźnią... z takim szacunkiem...

— Więc dlaczego mi pan mówi to, czego nie powinnam słuchać?...

— Możesz słyszeć... ponieważ przyjdzie dzień, w którym wobec całego świata gotów jestem to powtórzyć... Zuzanno... Zuzanno ukochana...

A ona, która unosiła się także, rzekła:

— To źle, źle pan robi... to jest okrucieństwem... wie pan o tem dobrze...